

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIECONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Gena prenumeraty
wraz z przesyłką pocztową:
Kwartalnie 800 mk.
Pojedynczy numer 100 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — —
— — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie
księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165,
i w Cieszyńcu, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
— — w niedzielę. — —
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty
ogłoszeń. Za wiersz non-
parelowy po tekście 100 mk.
w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok III.

WARSZAWA, DNIA 26 LISTOPADA 1922 R.

Nr 48.

W święto umarłych.

„Choćbym też chodził w dolinie cienia
śmierci, nie będę się bał złego, albowie-
meś Ty ze mną“.

Psalm 23,4.

Wielu z Was, kochani czytelnicy, pośpieszy dzisiaj na cmentarz, aby odwiedzić miejsca, gdzie spoczęły szczątki waszych ukochanych, którzy odeszli dawno lub niedawno od was. Nad temi grobami, z którymi zostało kiedyś wasze serce związane, będziecie w skupieniu rozmyślać, wspominać minioną bezpowrotnie część życia waszego. Niejedni z was z łzą serdecznego bólu stać będą u cichych mogił, tęskniąc, modląc, a może i skarżąc się, zastanawiając się nad przelotnością istnienia tutaj na ziemi.

Święto umarłych! a wokół taki posepny, mglisty, listopadowy krajobraz. Zwiędły i zwarzony zimnem liść szeleści tu i owdzie. Nie słyhać świergotu ptactwa. Przeminięła wiosna, przeszło lato i pierzchnęło życie. Wiemy wszyscy, że z pod cichych mogił nigdy nie usłyszymy głosu i wiemy jeszcze, że napewno przyjdzie ten czas, kiedy i my tutaj mieszkać będziemy. „Memento mori“, tak, pamiętajmy zawsze o śmierci, abyśmy nie psuli życia sobie i drugim.

Lecz czy to już wszystko? Czy to jedyny dźwięk w symfonii święta zmarłych? Nie, jest jeszcze podobno inna nuta. Stojąc przy mogiłach i grobach waszych ukochanych, wspominać będziecie ich życie pełne poświęceń, miłości; gdzieindziej znowu szczerą przyjaźń, gdzieindziej pracę, której owoce służą wam podczas waszej pielgrzymki i z piersi wyrwać się będzie wdzięczność wielka i potężna, prawdziwa i wieczna. Odejdźcie, mówiąc, że tam, gdzie jest taka wdzięczność, tam jest życie.

Inni, dumając, wspominać będą swych zmarłych szlachetność i czystość życia i porównyując z tą szlachetnością swe życie własne, ślubować będą w tej godzinie poprawę. Doszli oni do poznania swych niedostatków i win i ślubują lepszą przyszłość. A odchodząc od grobów mówią, że tam gdzie są śluby na przyszłość lepszą i nową, tam niema śmierci, tam raczej zwycięża już życie.

Innym grób znowu przypomina przedwcześnie zgasłe szczęście, w zaraniu zwiędłe nadzieje, i ci, którzy przyszli dzisiaj na ten grób, dumają nad tajemniczymi drogami, po których Bóg nas często prowadzi; a choć ramy duszy krwawią się na nowo, usta uczą się szeptać z poddaniem to pierwsze może dla nich: „bądź wola Twoja“. Rodzi się nowa siła duszy i odchodzą z cmentarza, szepcząc, że tam, gdzie się rodzi zdolność poddania się pod prawicę Bożą, tam już niema śmierci, tam kwitnie już życie.

A jednak — czy to już wszystko? Czy to ostatnia

nuta? Czy to jedyne światła wśród mroków święta zmarłych? Czyż nie będziemy pomimo wszystko powracać z grobów naszych zmarłych ze słowami apostoła Jakóba: „Cóż jest żywot wasz? Para zaiste jest, która się na mały czas pokazuje, a potem niszczy“.

Jak sądzisz i jak wierzysz, drogi czytelniku? Czy rzeczywiście wierzysz, że z śmiercią wszystko już skończone? Ale jakiż wtedy cel naszego życia? Czy nasz cały byt doczesny nie jest raczej dopiero początkiem lepszego, pełniejszego i doskonalszego życia?

Bo czyż nie jest tak, że gdy dopiero co rozpatrzyłeś się w życiu, dopiero co zaczęłeś się doskonalić i dojrzewać duchowo, wtedy przychodzi śmierć! I czyżby wszystkie dążenia i nadzieje nasze miały być jedynie nieudanymi próbami, podobne może do piany morskiej, z której nic nie pozostanie?

Gdzie doskonałość? Gdzie też i szczęście i pokój, do którego tęskni każde lepsze serce?

A teraz wyraźniejsze pytanie: czy wierzysz, że Bóg mógł wrzucić do duszy ludzkiej ziarno najpiękniejszej tęsknoty za doskonałością i za tym pokojem i szczęśliwością, a przedewszystkiem za życiem wiecznym po to tylko, aby zostało zniszczone w chwili śmierci, i chociaż już kiełkowało, nigdy, nigdy nie przyniosło plonu?

Choć wielu w to wierzy, chrześcijaninowi chyba trudno w to uwierzyć; łatwiej zaś uwierzyć w to, że po śmierci otwierają się podwoje życia wiecznego, w którym dojrzewać będą owoce i nastąpi jawa tego, o czym tutaj z ewangelii słyszeliśmy i za czym tęskniliśmy.

A ta wiara staje nam się o tyle jeszcze łatwiejszą, o ile odczuliśmy w życiu naszym choć raz potęgę i miłość Tego, który naprawdę zwyciężył śmierć. Kto ukochał Jezusa z ewangelii, kto zaczął żyć z Nim i w Nim, kto poczuł dźwigającą go z nędzy duchowej rękę Chrystusową, kto odczuł całą świętość i boskość Syna Bożego, ten wie i czuje, że poza grobem stoi Chrystus z palmą pokoju w ręku.

Bo Chrystus, który tak ukochał ludzkość całą, że życie swe za nią oddał, aby ją pojednać z Bogiem — ten Chrystus nie tylko rzuca przez Swe zmartwychwstanie snop światła na nasze groby, lecz co więcej, On nie może nas pozostawić „w dolinie cienia śmierci“.

W Nim i przez Niego mamy odpowiedź na te dwa wielkie pytania ludzkości: skąd i dokąd?

A gdyby tak nie miało być, wtedy napewno nie byłby powiedział owych wielkich, bodaj czy nie najpromienniejszych słów:

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto w Mnie wierzy, choćby też i umarł, żyć będzie. A wszelki, który żyje i wierzy w Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz-że temu?“. Amen.

Ks. St. Stegmann.

Łowicz.

ŚPIEW — JAKO CZYNNIK WYCHOWAWCZY.

Coraz wyraźniej zaczyna się ujawniać, iż szkoła powinna rozwijać — jeżeli nie przede wszystkim, to przynajmniej równolegle — z wiedzą i charakter. Z tego wynika, iż należy kształcić i rozwijać pewne cechy duszy ludzkiej, których suma dawałaby to, co nazywamy „człowiek ze szlachetnymi aspiracjami“.

Ażeby zaś osiągnąć ten cel, należy suggestjonować w kierunku dobra, cnoty, obowiązków obywatelskich. Jeśli wychowanie polega na suggestji, to coś silniej i energiczniej pomagać może w tym kierunku, jak śpiew i muzyka. Wszak tym środkiem oddawna posługuje się każda religja, każdy wódz podczas bitwy, aby obudzić pewne nastroje. To też bez wątpienia umiejętnie użyty ten środek wydać może znakomite skutki wychowawcze.

Lecz niestety, doniosłość nauki śpiewu w szkole, jako przedmiotu ogólnokształcącego, nie była i nie jest dotąd u nas ocenioną należycie, ani przez społeczeństwo, ani przez szkolnictwo. Po dziś dzień śpiew poczytywany jest za dodatek do przeróżnych uroczystości i obchodów okolicznościowych, — za ornament niczem nie związany z całokształtem nauczania. Jako przedmiot nauki pozostaje śpiew zawsze w cieniu przedmiotów ważniejszych.

Nadchodzi czas reformy i w tej dziedzinie. Powoli, b. powoli, zaczyna przenikać świadomość, że sztuka to nie tylko ozdoba, lecz niezbędny czynnik kultury; nie tylko przysmak odświętny — lecz jeden z pierwiastków zasadniczych codziennego pożywienia, że zatem winna zająć miejsce równorzędne w szeregu przedmiotów ogólnokształcących.

Śpiewać lubi każdy, kto może, a wszyscy radzi słuchać; ale niewielu się zgodzi, aby uznać śpiew za przedmiot ogólnokształcący. Pochodzi to stąd, iż obecnie panuje przekonanie, iż do śpiewu trzeba mieć talent.

Przedewszystkiem to, co rzeczywiście jest talentem, jest rzeczą tak rzadką, jak rzadką jest zdolność wybitna matematyczna lub językowa; a jednak matematyki uczą się wszyscy, pomimo trudności, napotykanych w początkach przy tej nauce.

Niechże przeczyć, iż talent do śpiewu solowego jest rzeczą konieczną, ale do śpiewu chóralnego potrzeba tylko trochę pracy i chęci, a rezultat być musi; prawie każdy uczeń będzie miał pojęcie o jakim takim zespole śpiewaczym. Przestaną istnieć takie dziwolągi, jak ludzie z uniwersyteckim wykształceniem, nie mający pojęcia o elementarnych zasadach muzyki. A przecież śpiew i muzyka jest składową częścią każdej kultury, poczynając od ludów barbarzyńskich, kończąc na najwyższej stojących pod względem cywilizacyjnym, wszędzie napotykamy wyraz uczuć duszy ludzkiej w postaci śpiewu lub muzyki. Jest to więc składnik kultury nieodzowny. Jeśli tak jest, to nie należy go zaniedbywać przy wychowaniu młodego pokolenia. Nie może człowiek inteligentny nie mieć pojęcia o muzyce i śpiewie, tymbardziej, że śpiew chóralny, racjonalnie postawiony i prowadzony, rozwija nie tylko zmysł estetyczny, lecz zarazem może rozwijać i zdolność kombinacyjną, pamięć, cierpliwość i wytrwałość.

Dlatego też śpiew chóralny powinien stać się przedmiotem obowiązuującym wszystkich uczniów. Przedmiot ten, jako wyrabiający estetykę, nie może przeszkodzić przejściu z klasy do klasy, ale przedmiot ten jako teoria może to uczynić. Na ten punkt kładę szczególny nacisk, bo wiadomości z teorii i historii muzyki są nauką ścisłą, nie gorszą od żadnej innej, a może więcej związaną z życiem od innych. Te więc wiadomości, umiejętnie oddzielone od śpiewu, jako sztuki, powinien posiadać każdy uczeń opuszczający szkołę.

Ale coż zrobić z pozbawionymi słuchu?

Próbujemy głosu na pierwszej lekcji, ale nie po to, aby wyrokować o niezdolności danego ucznia i o wykluczeniu go z pośród uczących się, lecz po to, aby odróżnić wyrobionych słuchowo lub niezdolnych.

Pierwsza kategoria uczniów będzie podstawą przy wykonywaniu pieśni, lub nauce o interwałach. Druga kategoria — to uczniowie, którzy z początku nie mogą trafiać interwali muzycznych wskutek braku wprawy, ale po pewnym czasie zaczynają robić postępy. Trzecia wreszcie

kategoria — to uczniowie upośledzeni słuchowo. Ci nie mogą śpiewać wcale; wymagać od nich jednak trzeba wiadomości teoretycznych, które może zrozumieć każdy, byle chętny i trochę myślący osobnik obojga płci.

Nie przeczę, że ten system napotka niejedną przeszkodę. Nie trzeba się tem zrażać, bo nauczanie wogóle jest ciężką pracą. Trzeba więc iść wytrwale obraną drogą, mieć ufność w dobre wyniki podjętych wysiłków i pamiętać zawsze, że każdy wyłom, uczyniony w murze zastarzanych uprzedzeń, otwiera miejsce dla nowych cegieł w odnowionym gmachu kultury narodowej.

W. Rechtsiegel.

100-LETNI JUBILEUSZ TOW. MISJI EWANGELICKICH W PARYŻU.

Protestanci francuscy, stojący w stosunkach z protestantami całego świata, obchodzili ostatnio bardzo uroczyste setną rocznicę założenia swego Towarzystwa Misji w Paryżu. Wszyscy, co w tak ważnym dniu odczuwali i wielkość łaski Bożej i wdzięczność za Jego dobrodziejstwa w dziele misji objawione, zebrali się na nabożeństwo uroczyste w kościele Św. Ducha w sobotę, dnia 4 listopada wieczorem. Nim rozpoczęła się gra na organach, kościół był wypełniony po brzegi, nie było już ani jednego miejsca siedzącego. Spóźnieni musieli stać w przejściach. W wielkim skupieniu oraz w milczeniu nadzwyczajnem wysłuchało to wielkie zgromadzenie przemówień mówców, wśród których znaleźli się księża pastory z prowincji, misjonarze, dyrektorzy i uczniowie Domu Misji — świadkowie i przyjaciele dobrych i złych czasów.

Po inwokacji i modlitwie wstępnej ks. pastora Blanc'a wstąpił na ambonę M. Marek Boegner. W słowach prostych a serdecznych opisał, co misja dała kościołowi i czem całe Towarzystwo było dla protestantyzmu oraz jakie mu usługi okazało.

Kiedy w toku swego przemówienia mówca wspomniał nazwiska dwu mężów, którzy obudzili ducha misyjnego, — mianowicie: Coillard'a i Alfreda Boegner'a, wyczuwało się, jak wielką, cudowną i wzruszającą jest łączność wiernych — tych prawdziwych dzieci bożych — a to dzięki misji.

Po wykonaniu pieśni religijnych przez chór, ks. pastor Lafon podkreślił, że zadanie misji dla Kościoła i jego członków wyrazić się powinny w pracy pełnej poświęcenia. Proponował przytem, aby w każdej parafji organizowały się kółka przyjaciół misji.

Bez wątpienia, takie święta misyjne, ujęte w głęboki sposób w łączności z jedyną głową naszego Kościoła — Jezusem Chrystusem, są błogosławieństwem wielkiem dla wszystkich.

(„L'Eglise libre“).

ECHA WYBORÓW.

Dnia 19 listopada r. b. o godz. 8-ej wieczór zebrani w sali konfirmacyjnej ewangelicy warszawscy wysłuchali sprawozdania Ewangelickiego Komitetu Wyborczego z jego akcji przedwyborczej do Sejmu i do Senatu. Zagał zebranie p. prezes J. Evert, którego zgromadzeni przez akłamację powołali na przewodniczącego. We wstępnem słowie p. prezes J. Evert zaznaczył cel zebrania, a następnie zabrał głos ks. Gloeh. Wyjaśniał on zebranym powody niepowodzenia listy Nr. 10 pomimo, że zawierała nazwiska ludzi najzacieńszych i najzdolniejszych obywateli i patriotów. Otumanione w najróżnorodniejszy sposób i najdziwniejszymi środkami tłumy prostych wyborców, prowadzeni na pasku klerykalnym wybierali nie tych, których wybierać należało, ale tych, których im agitatorzy w sutannie z ambon wybierać pod groźbą kazali. Duża część wyborców, powodując się mylną zasadą „aby nie stracić głosu“ wbrew swym przekonaniom politycznym oddawała swe głosy na listy lewicowe lub reakcyjne, gdyż wielu brakło wiary w zwycięstwo. Te parę tysięcy głosów, które liście Nr. 10 brakowało do otrzymania mandatu — to były głosy tych ludzi chwiejnych i niezdeterminowanych.

Ale żałować niema czego. Spotkał nas zawód, ale nie straciliśmy i nie przegraliśmy. Przegrywa i traci ten, co przystępuje do dzieła bez idei i bez wiary w zwycięstwo. Myśmy posiadali i posiadamy ideę i wiarę, a jeżeli przy wyborach lista nasza nie miała powodzenia — to wskutek krótkiego czasu agitacji, no i ducha czasu, który obecnie w społeczeństwie polskim panuje. W końcu przedstawił zebrany sprawozdanie kasowe. Zebrano i wydano ogółem 342.000 mk. na akcję przedwyborczą.

Wreszcie zaproszony specjalnie na to zebranie i witany owacyjnie przez wszystkich zebranych wstąpił na mównicę dyr. J. Machlejd. Cała sala zamieniła się w słuch. W szczerych słowach podzielił się mówca z zebranymi temi wrażeniami, jakie sam otrzymał podczas ostatnich akcji przedwyborczych. Z żalem i smutkiem serdecznym stwierdzić musiał, że społeczeństwo katolickie nie ma zupełnego, szczerzego zaufania do swych rodaków i współobywateli — ewangelików. Wypadkami z życia poparł to swoje przykre doświadczenie. Ale nawoływał również, by nie zakładać rąk. Protestanci bowiem wogóle — to zwarta masa inteligentna, świadoma swoich celów i dążeń. Nie trzeba zwracać uwagi na wyjątki, a szczególnie na tych, którzy jedynie ze względów osobistych, materialnych, wloką się w ogonie różnych, nam nie przychylnych partij. Niemalnkącymi oklaskami zgromadzeni nagrodzili mówcę za jego piękne, głęboko odczute głośnie rozmyślanie na temat ogólnej polityki polskiej w dobie obecnej i przeszłej, oraz stosunku klerykalnego społeczeństwa katolickiego do polskich protestantów.

W końcu dyrektor gimnazjum w Wołominie p. Kobyliński w imieniu obecnych i wielu nieobecnych na zebraniu złożył gorące podziękowanie Ewang. Komitetowi Wyborczemu za jego gorliwość, pełną poświęcenia i patriotyzmu, pracę. Rezolucję p. Kobylińskiego zebrani przyjęli jednomyślnie:

Rezolucja ta brzmi dosłownie:

„Zebrani dnia 19.XI r. b. ewangelicy wyrażają podziękowanie oraz swe zupełne zaufanie Ewangelickiemu Komitetowi Wyborczemu za gorliwość i celową pracę przy wyborach do Sejmu i do Senatu“.

Ze swej strony dodać w miłym obowiązku się czujemy, że złożono w redakcji naszego pisma kilka list z setkami podpisów z wyrazem ubolewania i współczucia za niezasłużenie doznana krzywdę moralną, z powodu znanej wszystkim odezwą pewnej liczby rodzin ewangelickich w „Kurjerze Warszawskim“ i „Rzeczypospolitej“. Serdecznie dziękujemy wszystkim na tem miejscu za te słowa otuchy i uznania w tak trudnej i wyłącznie ideowej pracy!

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

SPRAWOZDANIE

Komitetu Zbierania Funduszu na siedzibę własną Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie za czas od 1 września do dn. 1 listopada 1922 r.

Wpływ ofiar w ostatnich miesiącach wskazuje, jak wielkie zainteresowanie wzbudziła wśród naszego społeczeństwa myśl o własnej siedzibie Towarzystwa. Wszak sprawa lokalu dla takiego stowarzyszenia, jak Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, które jest jedynym największym zespołem polsko - ewangelickim w Polsce i niejednokrotnie zabierało głos w sprawach kościelnych i społecznych, powinna znaleźć uznanie wśród naszego społeczeństwa.

Komitet ma nadzieję, że nadal każdy będzie pamiętał o Towarzystwie i chętnie swą szczerą dłoń otworzy.

Komitet w dalszym ciągu zbiera ofiary, sprzedaje cegiełki 1000 markowe i cegiełki wieczyste po 25.000 mkp., oraz celem powiększenia funduszu postanowił swoim nakładem wydać kazania, wygłoszone przez ks. pastorów w uroczyste święta kościelne. Sprzedaż pocztówek i fotografii instytucji zborowych Komitet skutecznie w dalszym ciągu.

Wpływ ofiar:

Ofiary: N. Umgelter — 1000 mk., E. Meyerhoff —

1000 mk., K. Süssmann — 1000 mk., T. P. E. M. — 600 mk. L. Kuźwa — 1000 mk., W. Jeske — 2000 mk., A. Szudak — 100 mk., W. Sztokinger — 100 mk., Michał Kirs — 1000 mk., E. Sztyller — 2000 mk., F. Dering — 1000 mk., Emilia i Fryderyk Peszke' celem uczczenia ś. p. Wandy Peszkówny — 10.000 mk., Ed. Szenk — 2000 mk., M. Szolcówna — 2000 mk., P. Baumgarten — 1000 mk., Eg. Lebertowa — 1000 mk., W. Lebert — 1000 mk., Olga Lebert — 1000 mk., J. Michel — 1000 mk., H. Feller — 1000 mk., Helena Mozert — 500 mk., O. Romański — 700 mk., B. Weisert — 4000 mk. Razem — 40.000 mk.

Cegiełki po 1000 mk. nabyły następujące osoby:

Pp. Pinno, Edm. Lindemann, Edmund Vogel, Marja Voglówna, Helena Voglówna, Edward Paszke, Włodzimierz Klammer, B. Gloeh, St. Bretsch, Robert Franke, Marja Jabłkowska, Robert Franke, L. Heinze, H. Umgelter, Józefostwo Evertowie, Stanisław Bretsch, Helena Koller, Leonard Cybe, Ela Müller, Engelbrecht, Kleinbert, Herzowa, W. Goethel, T. Goethel, M. Goethel, Herman, Lindeman, Janina Wiedigerówna, Z. Rossol, K. Reichelt, Wł. Wiediger, Anna Stockingerówna, Edm. Weiss, Waldemar Kottner, A. Stockinger, Lidja Breiterbach, Eug. Styller, Wald. Jeske, Helena Mosert, O. Romański, Weisert. Razem za 36 cegiełek — 36.000 mk.

Cegiełki wieczyste po 25.000 nabyły następujące osoby:

Cegła Nr. 2 — Julian Henryk Foeller, Nr. 3 — im. Marji Jankówny, Nr. 4 — Stefan Mietke, Nr. 5 — Leonard Cybe, Nr. 6 — małż. Wilhelm i Marja Mietke, Nr. 7 — Janina Wiedigerówna, Nr. 8 i 9 — Karol Jeske.

Cegiełki wieczyste 180.000 mk.

Pocztówek, fotografii i broszur sprzedano za 32.200 mk. Ogólny wpływ za powyższy okres 318.000.200 mk.

Komitet zbierania funduszu składa niniejszym wszystkim ofiarodawcom serdecz „Bóg zapłać“.

Przewodniczący: Edmund Wiediger.

Skarbnik: Henryk Orłowski.

Nakładem Komitetu zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Polsk. Mł. Ew. wyszło z druku kazanie ks. prof. E. Burschego, wygłoszone w święto reformacji w kościele warszawskim p. t.:

„SIŁA TWÓRCZA REFORMACJI“.

Do nabycia w Tow. Polsk. Mł. Ew.

Wiadomości z kościoła ze świata.

— Z WARSZAWY.

Synod Konstytucyjny Kościoła ew.-augsb. ma być zwołany na następną kadencję dopiero w styczniu r. 1923.

— Przypominamy naszym warszawskim współwyznawcom, że ogólne zebranie zboru odbędzie się w kościele naszym dnia 8 grudnia (w piątek) o godz. 2 po poł. Kwit z opłaconej składki kościelnej służy za kartę wstępu na zebranie. Ponieważ na dzień ten wypada katolickie święto, przeto jest nadzieja, że będzie ono bardzo liczne. Ewangelicy warszawscy powinni dowiedzieć, że sprawy własnego kościoła ich interesują.

— PIOTRKÓW.

Dnia 19 b. m. ks. Sup. Gen. Bursche dokonał instalacji nowoobranego pastora tutejszej parafii ks. H. Otto.

— BIAŁA — Małopolska.

Dnia 29 października r. b. obchodził tutejszy pastor i Superintendent diecezji małopolskiej ks. dr. teol. Hermann Fritsche jubileusz 50-letniej pracy pastorskiej. Dokładny opis tej uroczystości podamy w następnym numerze. Tymczasem Czcigodnemu Jubilatowi składamy życzenia błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy.

— LUKSEMBURG. Ze świata katolickiego.

Na początku sierpnia 1922 roku odbył się w Luksemburgu międzynarodowy „kongres pracy katolickiej“, w którym wziął udział w zastępstwie papieża, kardynał Maffi.

Najważniejszym punktem porządku dziennego było rozpoczęcie wielkiej misji wewnętrznej i zewnętrznej wśród narodów, a to w tym celu, aby narody, zakażone nowoczesną kulturą, przywrócić do kościoła papieskiego, zjednać dlań stan robotniczy, który jest w objęciach socjalizmu i komunizmu, pozyskać dla „jedynie zbawiającej wiary katolickiej” inteligencję współczesną wśród narodów, a lud rosyjski zbliżyć do rzymskiego katolicyzmu. Ten ostatni projekt jest owocem zamiarów papieża Piusa XI, któremu chodzi o położenie podwalin do zupełnego zlania się w jedno z kościołem rzymsko - katolickim kościoła rosyjskiego, którego założenie wzięło początek od apostołów.

— **ALZACJA.** Strassburg. Chrzest murzynów.

W Strassburgu, należącym do Francji, odbyła się niedawno ciekawa uroczystość, w której 20 żołnierzy murzyńskich z garnizonowanego tamże wojska murzyńskiego przystępowało do chrztu świętego. Interesującą jest rzeczą, że ci nowo chrzczeni przyszli do poznania swego Zbawiciela Jezusa Chrystusa przez swego misjonarza. Inni młodszy żołnierze poznali wiarę chrześcijańską przez murzyńskich podoficerów. Pułk murzyński, do którego ci ludzie należą, składa się z mieszkańców murzyńskich wyspy Madagaskar w Afryce.

Statystyka baptystów za rok. 1921.

W roku 1921 w całej Rzeczypospolitej Polskiej wyłączając Małopolskę, należało do zgromadzenia baptystów 7307 członków. W tem w b. Król. Kongresowem 3836, w Poznańskim i na Pomorzu 2561, i na Wołyniu 910 dusz. Było ogółem 38 kaznodziejów i współpracowników duchownych, 45 kaplic, 120 stacji misyjnych i 108 pomocników w pracy duchownej. Dokonano 679 chrztów, oczywiście nad dorosłymi. Baptysty w roku sprawozdawczym posiadali 79 szkółek niedzielnych i 288 nauczających w tych szkołach. W 9 miejscowościach wykładano naukę religii 166 dzieciom. Na służbie wojskowej znajdowało się 51 osób. Ogółem liczba dusz wynosiła w roku ubiegłym 13203. Wpłacono składek: na potrzeby ogólne gminy 9.769.751 mk. i na inne cele 1.507.565. Najwięcej jest baptystów w Łodzi, bo 2383 dusze, najmniej w Rawiczu (Pom.) bo 39 dusz i w Białymstoku—62 duszę. W Warszawie stałych członków tej gminy jest 130, jednak bliższych danych o liczbie ogólnej brak. W Żyrardowie jest 351 dusz. Gmin zorganizowanych baptystów jest razem 36.

OFIARY.

Ci z Szanownych a nam życzliwych Czytelników, którzy zrozumieli, że takie pismo, jak „Głos Ewangelicki“, z prenumeratą utrzymać się nie może, nadesłali nam ofiary dobrowolne, prócz zwykłych opłat kwartalnych za pismo.

Niniejszem kwitujemy z odbioru tych ofiar:

Pp. J. Rüger — 600 mk., Samoggy z Zawiercia — 200 mk., Eug. Szule — 200 mk., z Węgrowa 200 mk., K. Szajer — 1000 mk., E. Kleinschmielt — 500 mk., mec. Litterer — 5000 mk., L. Safft — 600 mk., St. Kahl — 1600 mk., E. Wisner — 1350 mk., Jakób Gettel—1000 mk., Henryk Gettel — 1000 mk., O. Focht — 1150 mk., E. Fogel — 2150 mk., Somerfeld — 200 mk., Ratman 200 mk., M. Winkler — 600 mk., M. Kirsch — 1000 mk., A. Sprengel z Dębu Wielkiego gm. Dobierzniowo — 500 mk., F. Diering — 200 mk., E. Neubert — 200 mk., M. Szyne — 200 mk., Borowska — 200 mk., E. Janke — 500 mk., Haptman — 800 mk., Grunert — 500 mk., W. Beck — 800 mk., Birke — 200 mk., Irena Feistówna — 1000 mk., Paweł Pürschel — 3800 mk., Eugenia Skorupka — 5000 mk., Józef Herman—400 mk., Marja Nuskowska — 1000 mk., L. Majhofer — 800 mk., R. Gläser — 1200 mk., E. Lamprechtowa ze Zgierz — 3600 mk., Müller z Łęczycy — 200 mk., M. Lewińska z Wisły — 300 mk., L. Safft — 200 mk., S. Kahl — 200 mk., Lorentz — 200 mk., Klatt — 200 mk., Franke z Pruszkowa — 500 mk., E. Schultz z Węgrowa — 1000 mk., E. Haneman — 1200 mk., N. N. — 500 mk., Z. Ochocka — 400 mk., Karol Wendt — 1200 mk., Aleksander Frühboes z Węgrowa — 1000 mk., Adolf Frühboes z Węgrowa — 100 mk., Rozalja Marska z Węgrowa — 1000 mk., A. Foszkat — 700 mk.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH.

Z wdzięcznością kwitujemy powyższe ofiary!

Prócz tego złożono do uznania Redakcji:

P. K. Thiell z Kosewka — 5000 mk.

Na odnowienie kaplicy Halpertów:

P. M. Winkler — 3000 mk.

Na budowę siedziby P. Tow. Mł. Ew.

P. M. Winkler — 1000 mk., p. G. Werner — 600 mk., p. A. Kleinschmidt — 1000, p. S. Cyntel — 1000 mk.

Na budowę kościoła we Włodz. Wołyńskim:

P. A. Cycling — 3000 mk., p. J. Evert — 3000 mk.

Na Dom Sierot w Ligocie (Poznańskie).

Mec. A. Bursche — 5000 mk.

Na cele ogólne Zboru:

P. K. Zygmuntowicz — 5000 mk.

Prócz powyższego złożyły z zaznaczeniem: „W dowód uznania patriotycznego i pożytecznego dla naszego Kościoła stanowiska czasopisma „Głos Ewangelicki“ — ofiary na wydawnictwo następujące osoby:

Pp. prezes J. Evert — 15.000 mk., ks. pastor J. Machlejd — 5000 mk., St. Kahl — 5000 mk., H. Orłowski — 3000 mk., E. Sztabert — 2000 mk., Dr. M. Goldberg — 1000 mk., Stan. Conrad — 1000 mk., K. Rathman — 1000 mk., N. Bauer — 1000 mk., St. Just — 1000 mk., Ochocki — 1000 mk., Busz — 1000 mk., Kusmali — 1000 mk., Julia i Józef Hermanowie—2000 mk., K. Goettel — 1000 mk., J. Strzemecka — 1000 mk., A. Kobylńska 1000 mk., inż. J. Schatzman — 500 mk., Scholl — 500 mk., Tober — 500 mk., Herbst — 100 mk., dyr. Kobylilński — 500 mk., Pino — 300 mk.

Porządek nabożeństw.

Dnia 26 listopada, w ostatnią niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 r., nabożeństwo w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 1 grudnia, o godz. 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Dnia 3 grudnia, w I niedzielę Adwentową o godz. 9 rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 26 b. m. o g. 9 m. 15 r. w sali konfirmacyjnej nab. szkolne odprawi ks. dyr. Rondthaler.

Od dnia 12.XI do 18.XI r. b. zawarły związki małżeńskie w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Leopold Ludwik Koch i p. Amelję Rapp, p. Władysław Orlik z p. Wilhelminą Ruff, p. Wacław Antoni Vorbrodt z p. Eugenją Ewelina Gaberle, p. Gustaw Henryk de Phull z p. Marją Ludwiką Zofją Goździcką, p. Janusz Jerzy Zoller z p. Ireną von Sengbusch.

Od dnia 12.XI do 18.XI r. b. zmarły w parafii warszawskiej następujące osoby:

Antonina Małgorzata Felicja Gerson l. 89, Edward Reichelt l. 47, Henryk Wincenty Neimann, l. 1; Danuta Marja Staff mies. 7, Karol Marcelli Hahn l. 65, Reneta z Engelów Thomale l. 68, Halina Gustawa Boudelle m. 4.

OCHRONIARKA - WYCHOWAWCZYNI potrzebna do Przytulku Sierot Zboru Ew. - Reformowanego. Zgłoszenia u ks. Skierskiego — Leszno 20 od 10 — 12 r.

Dnia 28 b. m. t. j. we wtorek o godz. 8 wiecz. p. Jerzy Kurnatowski wygłosi na rzecz Zrzeszenia Ewangelików Polaków odczyt p. t.:

PROTESTANTYZM W POLSCE DAWNEJ A OBECNEJ
Bilety w cenie 300 mk. krzesła i 150 mk. — galerja nabywać można przy wejściu na salę.

**MAGAZYN MÓD
PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH
LEOKADJI FRANKE**

Krucza 36.

Telefon 224-44.

J. Wiediger

WARSZAWA, ul. Twarda Nr. 24.
MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA
męskiego, damskiego i dzieciennego.

Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.